



O autorytetach

O AUTORYTETACH

19.11.2005 r. – sobota.

Dziękuję, Boże, że natchnąłeś mnie i znów uczyłeś, wychowywałeś. Wiem, że robisz to ciągle. Z tym, że teraz było to szczególnie wyrazne dla mnie. Spełniłem swój obowiązek wobec Boga Ojca-Matki naszego i wobec siebie – przepisałem ponownie treść przekazu. Tak było trzeba, bo **to był przekaz Boga**. Zwiódł mnie – z całym należnym szacunkiem dla Niego – omylny jednak człowiek. Ale jakaż to była cenna lekcja!

Rano 18.11.2005 r. otrzymałem na moją prośbę Słowo:

***„Pan podtrzymuje wszystkich, którzy padają,
i podnosi wszystkich zgnębionych.
Oczy wszystkich wyglądają Ciebie,
Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie.
Ty otwierasz rękę swą
i wszystko, co żyje, nasycasz do woli.
Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach
i łaskawy we wszystkich swoich dziełach.
Pan jest blisko tych wszystkich,
co wzywają Go,
wszystkich wzywających Go szczerze.
Spełnia wolę tych, którzy się Go boją,
usłyszy ich wołanie i przyjdzie im z pomocą.
Pan strzeże wszystkich, którzy Go miłują,
a wytępi wszystkich występnych.
Niech usta moje głoszą chwałę Pana,
by wszelkie ciało wielbiło Jego Święte Imię
zawsze i na wieki”.***

Ps. 145.14 – 21.

Prosiłem przecież Pana o pomoc, o poznanie, o jego Prawdę. I znów Pan wsparł, usłyszał moje wołanie. **Tylko na Bogu można i należy się oprzeć.**

Kilka dni temu myślałem o tym, czy można polegać na ludziach. Oczywiście nie chodziło o takie typowe poleganie, w zwyczajnych, prostych naszych ziemskich sprawach. Sprawa jest znacznie głębsza i chodzi o zupełnie coś innego – o problem ludzkich AUTORYTETÓW. Myślę, że żaden człowiek nie może być autorytetem dla innych. Inni ludzie mogą być nauczycielami, wychowawcami, przewodnikami. Mogą nam podpowiadać, wskazywać kierunki działań, uczyć metod i sposobów postępowania, przekazywać wiedzę. Jednak to **my sami** mamy myśleć własnym myśleniem, to **my sami** mamy podejmować decyzje, to **my sami** mamy iść własnymi ścieżkami. Kroczenie trop w trop za tzw. autorytetem oznacza stanie się jego niewolnikiem, który nie jest w stanie niczego samodzielnie odkryć, który nie kieruje sobą, który nie jest indywidualnością. A przecież tak wiele ma do odkrycia – przede wszystkim ma odkryć Boga w sobie, odkryć Jego obecność we własnym wnętrzu.

Ile jest sposobów odkrywania DZIECIĘCTWA BOŻEGO? A ilu jest ludzi na Ziemi? Każdy z nas jest inny. Każdy z nas znajduje się w innym miejscu. Wyobraźmy sobie, że wszyscy ludzie świata chcieliby dostać się w jedno określone miejsce na Ziemi. Nie zwracajmy uwagi na techniczną stronę zagadnienia – czy jest to możliwe i w jaki sposób byśmy to zrobili. Raczej postarajmy się odpowiedzieć sobie na pytania: ***„Ile ścieżek wydeptaliby ci wszyscy ludzie? Czy którakolwiek ze ścieżek pokrywałaby się idealnie z inną?”***

Jak sami więc widzimy, czujemy, wiemy już to po prostu – **TYLE JEST DRÓG WIODĄCYCH DO BOGA, ILU LUDZI**. W tym kontekście nasuwają się refleksje dotyczące autorytetu nieżyjącego już wielkiego człowieka, papieża Jana Pawła II. Czy nie jest tragiczne to, że go po prostu ubóstwiono, że ludzie niemający pojęcia o Prawdziwym Stwórcy Wszechrzeczy ciągle powtarzają jak mantry frazesy o nauce Jana Pawła II, wskazaniach Jana Pawła II itd. itp. Zresztą nie tylko Jana Pawła II ubóstwiono. Ten proceder „odlewania złotych cielców” trwał od wieków i trwa nadal.

***„Wymyślenie bożków – to źródło wiarołomstwa,
wynalezienie ich – to zastrata życia.***

Nie było ich na początku i nie będzie na wieki.

***Zjawiły się na świecie przez ludzką głupotę,
dlatego sądzony im rychły koniec.***

***Ojciec, w przedwczesnym żalu pogrążony,
sporządził obraz młodo zabranego dziecka***

***i odtąd jako boga zaczął czcić ongiś zmarłego człowieka,
dla poddanych zaś ustanowił misteria i wtajemniczenia;***

***a z biegiem czasu ten zakorzeniony bezbożny
obyczaj zaczęto zachowywać jako prawo***

i na rozkaz władców czczono posągi.

***Ludzie, nie mogąc z powodu odległego zamieszkania czcić ich osobiście,
odległą odtwarzali postać,***

sporządzając wizerunek czczonego króla,

by nieobecnemu schlebiać, tak jak obecnemu.

***Nawet tych, co go nie znali, do wzmożenia kultu
skłaniała dążność twórcy do sławy.***

Ten bowiem, chcąc się może przypodobać władcy,

***sztuką swą doprowadził wizerunek do większej piękności, a tłum, zachwycony
urokiem dzieła,***

uznał za bóstwo tego, którego dopiero co czczono jako człowieka.

I dla żyjących zasadzką stało się to,

że ludzie, ulegając nieszczęściu lub przemocy,

nadali nieprzekazywalne imię kamieniom i drewnu.

Mądrość Syracha, 14.12-21

Czy można równać z Bogiem jakiegokolwiek człowieka? Czy jakikolwiek z ludzi, choćby najmądrzejszy i największy z nas, był przy stwarzaniu świata, uczestniczył w cudzie stworzenia?

„Cóż za przewrotność! Czyż można garncarza stawiać na równi z gliną?

Czyż może mówić dzieło o swoim stwórcy:

«Nie uczynił mnie»,

i garnek rzec o tym, co go ulepił:

«Nie ma rozumu»?

Księga Izajasza, 29.16

Jeśli już czcimy zmarłego papieża Jana Pawła II, to dlaczego, z jakiego powodu? Ilu z nas przeczytało choć raz którąkolwiek z papieskich encyklik? Czy więc jeśli uwielbiamy naszych „świętych”, to czy wiemy tak naprawdę, co robimy? Czy mamy o tym choć jakiegokolwiek pojęcie?

***„Polskie społeczeństwo zafundowało sobie najbardziej prostacki katolicyzm
zanurzony w równie ponurych ideach politycznych. (...) Nie chcę mieć nic
wspólnego z Kościołem, który firmuje to, co się w Polsce w tej chwili dzieje.
(...) Przypomnę, że Jezus był w konflikcie z religią instytucjonalną.”*** (Stanisław
Obirek, wykładowca akademicki, jezuita w latach 1976-2005, który zrezygnował z
kapłaństwa).

„(...) To tylko prostacy postępują nierozsądnie,

bo nie znają drogi Pana,

obowiązków wobec swego Boga.”

Księga Jeremiasza, 5.4

Powtarzamy więc zdania zaczerpnięte z gazet i telewizji, powtarzamy relacje dziennikarzy, którzy z kolei usłyszeli je od duchownych. Upajamy się sformułowaniami, których nie rozumiemy do końca lub wcale. Kupujemy zdjęcia, portrety, tzw. „pamiątki” – na odpustach i z okazji wszelkich nabożeństw „ku czci”. Później wieszamy je na ścianach, budujemy ołtarzyki i modlimy się do nieżyjących już ludzi. Do parafii kapłani starają się „ściągnąć” za wszelką cenę najdrobniejsze nawet resztki zwłok „świętych”. Przecież każda „relikwia” przyciąga rzesze ludzi wierzących w ich cudowną moc. Przyciąga w ten sposób i „kasę”. To jestem w stanie zrozumieć. Bardzo ludzkie... :)).

Utwierdzamy się w naszej wspólnej prawdzie, bo przecież tylu z nas powtarza to samo. Widzimy te rzesze ludzi na nabożeństwach i procesjach. Myślimy sobie: **„Moja wiara może jest i słaba. Może czegoś nie wiem, nie pojmuję. Ale jakie tu tłumy! Więc coś w tym jest...”** I tak również najprawdopodobniej myślą stojący obok nas inni ludzie. My podpieramy się nimi, a oni nami. Prawda wielu staje się więc i naszą prawdą. Jeśli tak wielu mówi to samo i tak samo, to znaczy, że wszyscy mówimy prawdę. NASZA JEST PRAWDA!

**TAM, GDZIE WSZYSCY MYŚLĄ TAK SAMO,
MYŚLI SIĘ NIEWIELE.**

A przecież prawda nie podlega regułom demokracji – nie można jej przegłosować, nie można jej zadekretować. To, że wielu mówi tak samo, nie oznacza, że racja jest ich. Mają jedynie siłę, aby ewentualnie głośno krzyczeć i zakrzyczeć głos prawdy. Ale ta, nawet najcichsza, dotrze go serca każdego wcześniej, czy później.

**„Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku,
i który w ciele upatruje swoją siłę,
a od Pana odwraca swe serce.**

**(...) Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu,
i Pan jest jego nadzieją.”**

Księga Jeremiasza, 17.5-7

**„A to Ja jestem Pan, Bóg twój, od ziemi egipskiej;
innego Boga poza Mną nie znasz,
nie ma prócz Mnie wybawcy.”[podkreślenie autora]**

Księga Ozeasza 12.4

Żyjemy w hałaśliwej medialnej rzeczywistości. Wielu z nas chętnie przyjmuje gotowe wzorce, szablony, ufa gotowym formułkom, zamyka się w szczelnych pozornie kręgach dogmatów i paradygmatów, poszukuje przewodników, którym ślepo zazwyczaj ufa, za wszelką cenę odrzuca od siebie inne spojrzenia, inne opinie na dane zagadnienie. **„A ja to wolę nie wiedzieć...”** – jakże często słyszy się takie stwierdzenia. Gdzież w takim pojmowaniu jest nauka Boga, przedstawiana

przez Jezusa Chrystusa? Gdzież jest ten Chleb Prawdziwy? Gdzie jest Wino-Krew, czyli samo nasze życie zgodne z Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną głoszoną i wdrażaną przez Jezusa? Co z tym robimy? Czy kościoły nauczają w duchu Chrystusa? Wiele z nich przedstawia siebie jako „jedyną” drogę do zbawienia. Więc który z nich reprezentuje tę jedyną, prawdziwą ścieżkę wiodącą ku zbawieniu?

„Żaden kościół nie ma na własność jedynej prawdy. Wszystkie religie zawierają tylko jej część. To idiotyczne zabijać lub dać się zabić po to, by innym narzucić własną wiarę. (...) Watykan utrzymuje, że bez Kościoła nie ma zbawienia, a to jest arogancja rodem ze średniowiecza. Duch Boży jest wszędzie, a Bóg patrząc na ludzkość, widzi wszystkie swoje dzieci, nie patrzy tylko na Watykan.” (Leonardo Boff, franciszkanin, twórca teologii wyzwolenia).

Ile jest kłamstw, przeinaczeń Chrystusowej Prawdy w nauce tych „jedynych” instytucji, przez które mamy osiągnąć zbawienie? Zbawienie od czego? Zbawienie przez kogo? Poprzez nauki człowieka? Do których mamy ślepo zastosować się? Czy mamy powierzyć nasze zbawienie w ręce innych ludzi? Pytania, pytania, pytania... Czy mam prawo zadawać je i w taki właśnie sposób?

„Nie ma głupich pytań, mogą być tylko głupie odpowiedzi...” sam tego uczyłem przez lata całe moich uczniów. A może takimi tekstami „namieszam” ludziom w głowach, zakłócę ich wewnętrzny spokój? **„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby już zapłonął. (...) Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. (...)”** (Jezus, Ew. św. Łukasza, 12.49-51). „A co z twoim sumieniem? Gdzie masz sumienie, człowieku?” – zapyta ktoś. **„Jak będę coś czuł w sumieniu, to nie będę nikogo pytał o zgodę, tylko napiszę. Gdyby każdy ksiądz miał oddawać swój tekst do sprawdzenia, to by zabiło wszelką myśl w Kościele. Wszelki postęp rodzi się często w nieposłuszeństwie lub przełamywaniu oporów. Między innymi dlatego skończyły się czasy, kiedy książka trafiała na kościelny indeks cenzury, a autor – na stos.”** (wypowiedź nieżyjącego już ks. Stanisława Musiała, jezuita, który popadł w konflikt z kościelnymi dostojnikami).

Co więc możemy powiedzieć tym wszystkim którzy byli naszymi wychowawcami i nauczycielami, a którzy chcieliby może być ciągle wzorami dla nas, chcieliby, abyśmy ich naśladowali?

„Kochani, drodzy nasi!

Nie chcemy iść za Wami, nie możemy. Idąc za Wami nie zawsze będziemy Was słyszeli. A nawet jeśli będziemy słyszeli, to może nie zawsze w sposób właściwy. Może wiatr porwie niektóre słowa... Dlatego chcemy iść obok Was. Idąc obok Was – będziemy słyszeli dobrze i będziemy dobrze rozumieli – przynajmniej taką mamy nadzieję.

Jednak oznacza to jednocześnie, że nasze ścieżki będą różnić się nieco, a może i bardzo od Waszych. To też ma dobre strony. Myślimy, że wówczas wszyscy będziemy mogli więcej obejrzeć, więcej poznać. Idąc obok i oglądając – każdy w swojej przestrzeni – wspaniałości świata – możemy opowiadać o nich sobie nawzajem. Drepcząc za Wami – w najgorszym wypadku będziemy widzieć tylko Wasze plecy. Dziecko nigdy nie usamodzielnia się, jeśli będzie powielać ślepo poczynania rodziców – choćby najbardziej kochających i oddanych.”

**NIE DAWAJ MI SWOJEJ PRAWDY,
POSZUKAJMY WSPÓLNIE PRAWDY
TWOJEJ I MOJEJ,
I JEJ BĘDZIEMY STRZEC.**

Antonio Machado, poeta hiszpański

Fragment książki "Nie samym chlebem żyje człowiek - Jak odkryć Boga w sobie?"

Autor: Janusz Dąbrowski

Inne artykuły tego typu – autor: Janusz Dąbrowski

http://www.eioba.pl/a78744/o_tobie_lustrze_bogu_hologramie_i_innych_sprawach

http://www.eioba.pl/a78362/o_chrzta

http://www.eioba.pl/a78129/szczegolny_list

http://www.eioba.pl/a78127/krzyz_i_zbawienie

http://www.eioba.pl/a78109/esej_o_zlotym_cielcu

http://www.eioba.pl/a78087/cialo_i_krew

http://www.eioba.pl/a78081/o_stwarzaniu

http://www.eioba.pl/a78078/swiadomosc_niezwykla_postac_energii